

Próba dla wspólnoty

Joanna Jureczko-Wilk |

gość warszawski 26/2013 dodane 27.06.2013 00:00

Członkowie ursynowskiej grupy, której z powodu kontrowersji zakazano działalności w parafii, teraz przeprosili za błędy i publicznie wyznali wiarę. Pod ścisłą opieką duszpasterzy chcą na nowo określić swoje miejsce w Kościele katolickim.



Chefsiba będzie spotykała się w parafii św. A. Orione, przy ul. Lindleya

Joanna Jureczko-Wilk /GN

Ad experimentum – taki status uzyskała Chefsiba po trwających ponad rok rozmowach z Kurią Metropolitalną Warszawską i publicznym wyznaniu wiary przez jej członków, do którego doszło 23 marca br. w kościele księży orionistów przy ul. Lindleya. To znaczy, że dla 100-osobowej wspólnoty rozpoczął się czas wyrazistego określania swojej tożsamości. Jeśli udowodni, że w swojej wspólnotowej działalności kieruje się wskazaniem Kościoła katolickiego, opracuje jej ramy formalne, określi charyzmat i odkryje swoje miejsce także w życiu parafii, zostanie uznana za pełnoprawną wspólnotę katolicką – już pod nazwą Apostolski Ruch Wiary.

– To okres próby, w którym będziemy się przyglądać grupie i procesowi jej uzdrawiania – mówi ks. prałat Janusz Bodzon, kanclerz warszawskiej kurii. – Nie można z podejrzliwością patrzeć na kogoś, kto się nawraca.

Błędy po obu stronach

Wspólnota wyrosła w latach 80. z Ruchu Światło–Życie w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Jej członkowie przygotowywali kandydatów do bierzmowania, zapewniali oprawę muzyczną niedzielnych liturgii, pomagali dzieciom niepełnosprawnym, prowadzili klub dziecięcy i ewangelizacyjny Kurs Filip. We wspólnotowej formacji byli mocno skupieni na słowie Bożym i czerpali z doświadczeń Szkoły Nowej Ewangelizacji, coraz bardziej otwierając się na inne wyznania. W 2005 r. na portalu internetowym „Tezeusz” pojawiły się krytyczne uwagi na temat wspólnoty i jej wierności katolickiej doktrynie, a ówczesny prowincjał jezuitów oraz bp Andrzej Siemienieński napisali list w jej sprawie do kard. Józefa Glempa. Także do warszawskiej kurii zaczęły napływać skargi na negatywny wpływ wspólnoty na ich członków. W celu wyjaśnienia sprawy w 2006 r. kuria powołała komisję pod przewodnictwem bp. Piotra Jareckiego. W tym czasie nowy wikariusz, którego wyznaczono do opieki nad wspólnotą, po zaledwie dwóch spotkaniach zakazał jej „w imieniu Kościoła” zebrań na terenie parafii. – Gorliwość była u nas wtedy większa niż mądrość. Zabrakło też współpracy z asystentem kościelnym. W naszych sercach była pycha, ale i zranienia wyniesione z kontaktów z niektórymi duszpasterzami – ocenia teraz tamtą sytuację Jacek Weigl, lider Chefsiby. W obecnie wydanym komunikacie kurii dotyczącym Chefsiby oceniono, że komisja pracowała jednostronnie (nie przesłuchała członków wspólnoty), a efektem jej prac było wydane w 2008 r. oświadczenie, w którym zaznaczono, że upowszechniane treści oraz styl formacji budzą wątpliwości doktrynalne oraz że wspólnota nie jest instytucjonalnie związana z Kościołem katolickim, którego autorytetu nie powinna angażować do działalności prowadzonej na własną odpowiedzialność. Oświadczenie, które na polecenie komisji odczytano z ambony w ursynowskiej parafii, zdaniem liderów Chefsiby, zostało odebrane przez wielu wiernych jako „ekskomunika”.

Prawie protestanci?

Charyzmatem wspólnoty jest otwartość na osoby innych wyznań, ale także żyjące na obrzeżach Kościoła, niewierzące, poranione, wywodzące się z rodzin patologicznych. – W naszym gronie mamy kilkadziesiąt osób z Kościołów protestanckich, które szukają swojego miejsca. Docieramy do nich z Pismem Świętym, nauczaniem ojców Kościoła – mówi J. Weigl. Sami liderzy przyznają, że w pewnym okresie pociągała ich duchowość protestancka, szukali kontaktu z pastorami. Korzystali z niej w posłudze modlitwą uwielbienia czy charyzmatami Ducha Świętego. Mieli wrażenie, że katolicyzm – z rozbudowaną strukturą hierarchiczną, sakramentami – przeszkadza w budowaniu prawdziwej więzi z Chrystusem. Zamiast niej woleli m.in. spontaniczne ewangelizowanie w dzielnicy. – Mieliśmy propozycje porzucenia Kościoła katolickiego i przyłączenia do innych wyznań, ale ich nie przyjęliśmy. Mimo naszej trudnej sytuacji, wielu członków Chefsiby nadal czuło się i czuje katolikami, prowadzi życie sakramentalne – mówi Weigl.

Przystań u orionistów

W styczniu ubiegłego roku Chefsiba poprosiła bp. Tadeusza Pikusa o wyjaśnienie jej sytuacji w Kościele. Po rocznych rozmowach ustalono, że duszpasterską opiekę nad grupą obejmą orioniści z kościoła przy Lindleya. Tam też będą się odbywać jej spotkania. – Ze wspólnotą mamy bliższy kontakt od trzech lat – mówi orionista ks. Adam Gołębiak. – Spędziliśmy długie godziny na wyjaśnianiu sobie różnych kwestii wiary, dyskusjach i myślę, że wszystko idzie w dobrym kierunku. To nie jest już ta sama wspólnota, jaką była siedem lat temu. Członkowie chcą jedności z Kościołem, przeprosili, wyznali imiennie wiarę. Nad całym procesem z ramienia kurii czuwa ks. dr Robert Skrzypczak, a nad określeniem statusu szkoły Samuel, związanej z członkami wspólnoty – ks. dr Sylwester Jeż, kurator szkół katolickich. – To gorliwi ludzie, którzy prowadzą na Pradze szkołę, w której

katolików uczy ksiądz katolicki, a dzieci protestantów spotykają się w niedzielnej szkółce – podkreśla ks. Jeż. – Szkoła ma charakter otwarty na inne wyznania i nie ma w tym nic złego, ale trzeba jasno określić, kto ją prowadzi i o tych kwestiach będziemy rozmawiać.

Tagi:

GOŚĆ WARSZAWSKI,